Nr. 250. Kraków, dnia 29 Października — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28	14	7	3 —
W miejscu . . .	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, 28 października.

Oprócz spraw, wymienionych we wczorajszym artykule, jedna jeszcze sprawa z cechą przeważnie polityczną przypominała się kilkakrotnie Sejmowi. Powiadamy „przypominała się" — jest to bowiem sprawa, której jednorazową jakąś uchwałą załatwić nie można, ale która powraca do Sejmu nieustannie, przy różnych sposobnościach, w formie wniosków czasem bardzo doniosłych, czasem pozornie mniej ważnych — którą Sejm przez długi szereg lat stopniowo, powoli ku załatwieniu zbliżać musi.

Mówimy o sprawie ruskiej.

Nasze na nią zapatrywanie wypowiadaliśmy i szczegółowo uzasadniali i rozwijali tyle razy — że możemy dziś poprzestać na ogólnikowem oświadczeniu, iż według naszego przekonania sprawa ruska nie da się jakąś jednorazową ugodą załatwić, ale załatwi się, jeżeli przy każdej sposobności będziemy nadawali wyraz praktyczny coraz silniejszemu prądowi ugodowemu; załatwi się, jeżeli potrafimy w całej pełni być sprawiedliwymi dla Rusinów i nie będziemy im odmawiać tego, co jest warunkiem swobodnego każdej narodowości rozwoju, t. j. przedewszystkiem praw języka; załatwi się, jeżeli ze swej strony Rusini wytrwają na drodze, jaką ostatnimi laty posłowie ich w Sejmie obrali, t. j. rzetelnego współdziałania we wszystkich sprawach dobra kraju i ludu, zamiast dawnej bezcelowej opozycyi, bezowocnej negacyi, ślepej a namiętnej nienawiści. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni — powinniśmy się wzajemnie uznać, poznać i zrozumieć.

Z niemałą radością i dumą możemy uznać, że Sejm nasz coraz wyraźniej na tę drogę wstępuje w zasadzie — ze smutkiem jednak wyznać musimy, iż nie zawsze umie znaleźć i dość stanowczo podjąć te środki, które do urzeczywistnienia tej zasady zmierzają. Tak było z wnioskiem posła Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich. O dobrych chęciach komisyi i Sejmu ten mniej wątpić możemy, że znany nam jest szczegółowo cały tok obrad w komisyi, a sprawozdanie jej, tudzież głos sprawozdawcy dr. Zolla dały tym dobrym chęciom wyraz stanowczy. I jeżeli poseł Romańczuk w swojem przemówieniu przeciw wnioskowi komisyi, odsyłającemu jego wniosek do Wydziału krajowego, podnosił pewne wątpliwości co do tych dobrych chęci, to — nie wchodząc w rozbiór, czy było to taktycznie roztropnem, czy nie — możemy jednak sumiennie zapewnić, że sprawiedliwem nie było. Jeżeli mimo tej niewątpliwej dobrej chęci wniosek ten został załatwiony — odroczeniem, winne są temu wszystkie czynniki, jakie tu w grę weszły. Winien sam wnioskodawca, który ze swym wnioskiem wystąpił za późno; winna komisya, która nie miała dość odwagi, aby się zgodzić na jakieś stanowcze załatwienie; winien rząd, który zapytywany przez komisyę, nie umiał wobec wniosku tego zająć żadnego pozytywnego stanowiska. Gdyby wnioskodawca był choćby tylko o tydzień się pospieszył; gdyby komisya nie była zanadto grzebała w drobnych wątpliwościach i trudnościach, ale śmiałem postanowieniem je przecięła; gdyby kwestya sankcyi ewentualnej ustawy była przez rząd wyjaśniona: byłby Sejm nie poprzestał na teoretycznem tylko zaznaczeniu swego życzliwego usposobienia, ale byłby mu praktyczny dał wyraz w formie uchwalonej ustawy.

Takiem zasadniczem zaznaczeniem życzliwego wobec spraw ruskich stanowiska, była mowa posła Dzieduszyckiego i jej gorące przez Sejm przyjęcie. Mowa ta znaną jest naszym czytelnikom, a cokolwiekby o niej skrajni zagorzalcy między Rusinami mówili, naszem zdaniem ma ona bardzo doniosłe, programowe wobec sprawy ruskiej znaczenie. Tego znaczenia nie umniejsza bynajmniej fakt, że mowca nie ujął swej myśli w formę wniosku — jak pierwotnie zamierzał — o zaprowadzenie nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach całego kraju. Bo rzecz jasna, że takie sprawy nie dadzą się od jednego zamachu załatwić, a myśl taka musi przez jakiś czas w społeczeństwie kiełkować, zanim jej wykonanie stanie się możliwem.

Przy dwóch jeszcze sposobnościach Sejm objawił swoje życzliwe i sprawiedliwe wobec Rusinów usposobienie: raz gdy na wniosek swej komisyi szkolnej prawie jednogłośnie przeszedł do porządku dziennego nad petycyą o usunięcie nauki języka ruskiego ze szkoły ludowej w Lisku — drugi raz, gdy pomimo silnych zarzutów przeciw wydawnictwom Towarzystwa „Proświta" przyjął wniosek posła Euzebiusza Czerkawskiego o udzielenie temu Towarzystwu znaczniejszej subwencyi. Było w pierwszym wypadku sprawiedliwe uznanie niewątpliwego prawa — było w drugiem objawienie tej życzliwości, która gotową jest o błędach i zboczeniach zapomnieć.

To też — chociaż ubolewamy nad odroczeniem wniosku posła Romańczuka — musimy uznać, iż marszałek miał wszelkie prawo w mowie końcowej powiedzieć, że sprawa ruska na dobrej znajduje się drodze.

Mowa kandydacka dr. Karola Lewakowskiego.

(Dokończenie.)

Zdawałoby się, że ubiegłych lat kilka były epoką, w której życzenia naszego kraju, stawiane w sejmie otwarcie, głośno, na podstawie § 19 statutu krajowego, a poparte przez delegacyę we Wiedniu, mogły były odnieść zwycięztwo; wszak ministerstwo obecne, jeżeli dla dążności autonomicznych obojętne, nie jest im wrogie; klub polski we Wiedniu stanowi trzecią część zjednoczonej prawicy, liczba członków naszego klubu jest silniejszą od liczby członków każdego innego klubu rządzącego stronnictwa, dwóch Polaków zasiada w Radzie korony, a równocześnie Koło polskie we Wiedniu jest połączone ścisłemi węzłami z Sejmem, albowiem połowa jego członków zasiada zarazem w Sejmie, położenie więc parlamentarne było korzystne. Mówią, że Koło polskie we Wiedniu prowadzi politykę na własną rękę, nie wierzę temu! Sędziwy prezes Koła wyznaje otwarcie, że jest on tylko wykonawcą woli Sejmu — i słusznie, bo on jako głowa stronnictwa autonomicznego wie dobrze, że broniąc tej zasady, broni autonomii w jej podstawie; ci, którzyby inaczej postępowali, przyłożyliby sami rękę do obalenia podwalin naszego ustroju autonomicznego; nie wolno nam zapominać, że wybory bezpośrednie uchwalone zostały przez centralistów na to właśnie, ażeby ukrócić znaczenie Sejmu, zniszczyć jego niezawisłość, że uchwalone zostały bez nas, bez Czechów, przez zmianę konstytucyi. Delegacya z wyborów bezpośrednich, ta broń ukuta przeciw nam, jest dziś orężem w naszej dłoni i powinna pozostać owym żywym protestem przeciw centralizmowi, stróżem naszych praw konstytucyjnych, owem ogniwem, łączącem Sejm z interesami korony i monarchii.

Kiedy ministerstwo obecne przyszło do steru, ta łączność delegacyi z Sejmem, przychylne usposobienie monarchy dla kraju, skład ministerstwa pomyślny, napawały mnie nadzieją, że autonomia nasza nareszcie stanie się rzeczywistością! Sądziłem wówczas, że język krajowy, w administracyi kraju, *de facto* już jako urzędowy uznany, zostanie ustawami zagwarantowany, rozszerzony na te działy, w których brak jego dotąd tak dotkliwie nam się czuć daje, a mianowicie u wszystkich władz finansowych, na pocztach, telegrafach, kolejach, w administracyi dóbr krajowych, w żandarmeryi; że otrzymamy ustawę, określającą kompetencyę władz autonomicznych, egzekutywę dla nich, ustawodawstwo w sprawach szkolnych od Rady państwa niezawisłych, procedurę sądową zastosowaną do naszych stosunków, i koncesye ekonomiczne dla rozwoju tego tak długo zaniedbywanego kraju konieczne! Słowem zaufałem w spełnienie tych naszych życzeń, które się jedności i potędze monarchii austryackiej nie sprzeciwiają, a które, stawiane ze stanowczością i umiarkowaniem, ale w poczuciu własnej siły, zdawały się tak możliwemi do osiągnięcia. Kiedy te wszystkie nadzieje mnię zawiodły, stawiałem sobie pytanie, dlaczego właściwie oportuniści politycy wolnej ręki nie korzystają z tego położenia? i zaprawdę, nie umiałem sobie odpowiedzi dać na to pytanie.

Muszę więc przypuszczać, że istnieją jakieś powody, które wszelką akcyę w tym kierunku umożliwiają — nasuwa się tu drugie pytanie: czy nasze położenie obecne jeszcze długo trwać będzie?! Albowiem jest to prowizoryum, połowiczność we wszystkiem, a jako taka, jeżeli w życiu zwykłem szkodliwa, staje się zgubną w administracyi kraju, tak rozległego jak nim jest Galicya! Posiadamy niby autonomię, a rządzeni jesteśmy z Wiednia, przez Niemców, i to centralistów, bo chociaż mamy tam ministra dla Galicyi, stanowisko jego nie jest stanowiskiem kanclerza; zakres jego działania, jego władza są ograniczone, siły przydzielone mu do pokonania pracy szczupłe, głos ma tylko doradczy, a są działy administracyjne, które o jego zdanie wcale nie pytają, ztąd też minister dla Galicyi bywał już w tem położeniu, że postanowienia szkodliwe dla kraju zdołał tylko uchylić ofiarowaniem dymisyi; delegacya nasza również często musi wytężać swój wpływ, ażeby uchylić złe, zamiast iżby mogła go użyć, aby dobre uzyskać.

Pochodzi to ztąd, że centraliści, kiedy przyjdą do władzy, utrwalają swoje zdobycze ustawami, chociażby przyszło zmieniać konstytucyę — jak to już bywało; — zmieniają obsadzenie urzędów wpływowych, forytując swoich zwolenników, słowem, korzystają z chwili — podczas gdy inne stronnictwa, przychodząc do władzy, pozostawiają takową w rękach biurokracyi na wskroś centralistycznej, i bogdaj czy nawet nie mnożą jej zastępów! Ktokolwiek zna przebieg spraw w dykasteryach ministeryalnych, wie dobrze, co znaczy *vis inertiae* austryackiej biurokracyi! Ztąd też postanowienia ministrów autonomii przychylnych, w wykonaniu bywają wypaczane, paraliżowane i zmieniane — albowiem duch pojednania i uznania praw krajów poszczególnych wieje tylko w salonach ministra, ale biurom jego podwładnych pozostaje obcym.

Taki jest stan faktyczny; ale zastanówmy się, jak on na Galicyę oddziaływa. Oto przed laty, kiedy nie posiadaliśmy konstytucyi, a kraj nasz był obcymi zalany — ci z pomiędzy nich, którzy się pracą i zdolnościami wyszczególniali, byli powoływani do Wiednia — nie kochali oni nas jako Polaków, ale urodziwszy się w Galicyi, połączeni nieraz nawet węzłami familijnemi, nie patrzyli obojętnie na sprawy krajowe, znali je conajmniej, a powołani jako referenci dla spraw galicyjskich na wyższe stanowiska do Wiednia, znali stosunki nasze społeczne i ekonomiczne z doświadczenia, a nie z encyklopedyi. Dziś Polaków tam nie powołują — chyba na niższe stanowiska — na urzędników, których referaty się kreśli; a o najżywotniejszych sprawach kraju rozstrzygają ludzie, którzy raz na lat kilka wpadną do nas po informacyę jak po ogień, a nie znając języka, zasięgają jej w sposób powierzchowny.

Z wyjątkiem sądownictwa, we wszystkich ministeryach i urzędach we Wiedniu Polaków na wyższem stanowisku szukaj chyba z latarnią! My, kraj rolniczy, nie posiadamy ani jednego referenta Polaka w ministerstwie rolnictwa! W ministerstwie handlu był podobno jeden Polak na niższem stanowisku, którego mi zawsze cytowano, kiedy skarżyłem się na ten krzywdzący nas stosunek — stosunek, który dziś niczem nie jest usprawiedliwiony, albowiem dotąd wszyscy starsi posiadamy język niemiecki dostatecznie, ażeby módz wypełnić chociażby najwybitniejsze stanowiska, ale czy to samo o jutrze twierdzić będzie można? Czy nauka języka niemieckiego w naszych szkołach tak jest przestrzeganą, żeby przyszłe pokolenie nie było w gorszem od nas pod tym względem położeniu? — nie wiem — a jednak równocześnie godzimy się na to, aby Wiedeń nami rządził! Węgrzy zachowali do dziś wpływ przemożny w ministerstwach cislitawskich, co trzecia wyższa posada jest w rękach Czechów, a my, czwarta część Cislitawii — którzybyśmy mieli prawo domagać się, aby co czwarte wyższe stanowisko we Wiedniu było obsadzone krajowcami, kiedy za protekcyą dwu ministrów i sześćdziesięciu delegatów otrzymamy obsadzenie jakiejś podrzędnej posady rodakiem, to uważanem to bywa za koncesyę, po długich targach Polakom udzieloną!

Czy to może nie mamy ludzi zdolnych, fachowo wykształconych, którzyby z chlubą wypełniali **wyższe stanowiska we wszystkich działach administracyi?! Zastrzegam się**, że nie podnoszę tutaj żadnej **kwestyi chleba**, ale **żywotną** dla Galicyi kwestyę dobrej administracyi kraju, jeżeli stan obecny ma trwać dalej, kwestyę, która monarchii, jako całości, na sercu leżeć powinna, jeżeli ten kraj nie ma być zawsze upośledzanym.

Skończyłem! — zmęczyłem was! Pozwólcie, ażebym dorzucił słów kilka o samym sobie. Miałem sobie za święty obowiązek wypowiedzenie szanownym wyborcom otwarcie mego zapatrywania na nasze obecne położenie. Jak widzicie, nie stawiam żadnego programu, nie obiecuję wyborcom nic; wobec dzisiejszego naszego położenia byłoby to z mej strony zarozumiałością. Czy będę interesom kraju wierny? — mówiono mi już, że *honores mutant mores* — tutaj tylko na przeszłość moją powołać się mogę. Znane wam są zapewne prześliczne maksymy Epikteta, jednego z filozofów greckich, który mówiąc o dostojeń-

Słowiańska sprawa.

Polska i prawa narodów.

Odczyty Stefana Buszczyńskiego,
miane w uniwersytecie Bolonii w 1884.

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ortologia czyli katechizm społeczny.

Aforyzmy.

1) Ludzkość nie przyjęła ani form przepisanych jej przez prawa natury, ani cywilizacyi wskazanej społeczeństwu przez mędrców, lecz przyjęła takie formy i taką cywilizacyę, jakie jej były narzucone przez nieprawe rządy; dla tego to stan społeczeństwa jest nienormalnym.

2) Wszelkie zło pochodzi z zaniedbania praw przyrodzonych; obecny przeto stan Europy jest następstwem powszechnej cywilizacyi i cechy, jaką jej nadano.

3) Nie jest przeznaczeniem człowieka cierpienie. Gdyby bowiem przyjąć zasadę, iż człowiek zawsze cierpieć musi, trzebaby przestać wierzyć w potęgę i skuteczność postępu.

4) Reforma wychowania, ukształcenia i stosunków zarówno prywatnego jak publicznego życia, powinna być podstawą reformy społeczeństwa. Takowa może być dokonaną tylko za pośrednictwem zupełnej zmiany stosunków społecznych w całej Europie; w tem wszystkiem, co się tyczy nauk i administracyi.

5) Prawdziwa cywilizacya, najwyższy stopień oświaty, zależy na tem, ażeby człowiek tak w ciele, jak w duchu czuł się, o ile to być może, wolnym od błędów, od namiętności i od poniżenia.

6) Ten tylko może nazwać siebie rzeczywiście oświeconym, kto zna swoje prawa, szanuje własną godność i rozumie swoje posłannictwo, a uczuwa w sobie potrzebę wolności fizycznej i moralnej, połączonej z możliwością udzielenia jej innym.

7) Społeczeństwo zostaje pod jarzmem mnóstwa błędnych pojęć, które stały się powszechnemi w skutek złego wychowania i ukształcenia.

8) Obecne wychowanie fizyczne tak jest przeciwne prawom przyrodzonym, jak system edukacyjny powszechnie przyjęty przeciwny jest prawom człowieka.

9) Brak stałej podstawy religijnej jest przyczyną błędów i namiętności we wszystkich klasach społeczeństwa. Wszystkie obrządki chrześciańskie oddaliły się od swego pierwotnego źródła i w zastosowaniu zostały wypaczone.

10) Prawda powinna oświecać każdą myśl i każdą czynność człowieka; powinna zatem być duszą wszystkich ustaw społecznych i religijnych.

11) Najwymowniejsze wywody, najgłębsze rozumowania filozoficzne, nawet takie, które opierają się na prawdzie, jako na podstawie zasadniczej, zostaną bez żadnego użytku dla ludzkości, jeżeli nie wskażą się właściwe środki dla zastosowania teoryi do życia praktycznego.

12) Najlepsza nauka moralna nie wystarczy, jeżeli nie jest zastosowaną do potrzeb życia praktycznego, jeżeli nie otwiera wolnego pola prawom przyrodzonym i koniecznym potrzebom człowieka.

13) Nie masz nic niebezpieczniejszego dla społeczeństwa, jak zniszczenie podstawy moralnej lub zepsucie moralnego uczucia. Fanatyzm bezbożności, czyli zbyteczna wiara w samego siebie, zarówno jak fanatyzm ślepej wiary, czyli zbyteczne powątpiewanie w rozum ludzki, jednako są szkodliwe pierwiastkowi moralnemu. Pierwszy prowadzi do materyalizmu, który rodzi wiarę w prawo przemocy fizycznej; drugi psując ducha cnoty, prowadzi do wiary w supranaturalizm, w mistycyzm, a więc do bezruchu. Oba czynią człowieka niewolnikiem i uznają błędy za prawdy.

14) Znaleźć harmonię między człowiekiem a Bóstwem, jako też warunki życia naszego normalnego, jest ostatecznym celem nowej i prawdziwej ortologicznej filozofii. — Najwyższą sprawiedliwością, jedyną powagą może być tylko zbiór powszechnych filozoficznych pojęć, zastosowanych do życia praktycznego we wszystkich gałęziach nauk, t. j. połączenie wszystkich władz umysłowych w jednę zbiorową całość, z usunięciem wszystkich błędów, pod wpływem oczyszczonego sumienia. Takie zjednoczenie przedstawiałoby działanie wolnego rozumu.

15) Wolny rozum, t. j. oczyszczony, o ile to być może, ze wszelkich błędów, jest jedyną powagą na ziemi. Utwierdza on nawet rozsądną wiarę.

Najwyższe prawa przyrodzone.

Przyrodzonych praw jest wiele; lecz te, które mogą być zastosowane do człowieka i które posłużyć mogą do wyjaśnienia wyrażonych tu twierdzeń, są następujące:

1) Swoboda ruchów, zatem wolność pracowania ze wszystkiemi jej następstwami.

2) Sprawiedliwość i jej następstwa, zatem zgoda i pokój.

3) Miłość, to jest wrodzona potrzeba tworzenia rodziny i co ztąd wynika, potrzeba zostania członkiem rodziny liczniejszej t. j. narodu.

4) Uczucie religijne i dążność do nadania mu pewnej zewnętrznej formy.

Prawa człowieka.

Każdy człowiek ma prawo do urzeczywistnienia praw nadanych mu przez naturę. Z czterech wyżej wymienionych praw przyrodzonych wypływają w następstwie jedne po drugich zasadnicze prawa człowieka:

1) Używanie wolności i własności nabytej pracą, albo prawowitem dziedzictwem.

2) Prawo bronienia tej wolności i własności, jakoteż pożytków, które z nich wynikają.

3) Wolność używania praw rodzinnych i narodowych.

4) Wolność wyznawania religii według obrządku obranego stosownie do własnego sumienia.

Jasną jest rzeczą, iż dla nadania życia prawom wyżej wymienionym potrzebnym jest nieuchronnie jedyny warunek; tym jest wolność.

Lecz jako wolny ruch naszego ciała zarówno jak naszej myśli w warunkach normalnych, jest dowolnym, tak z zupełnem przekonaniem można utrzymywać, że następstwo wolności zależy od naszej woli. Ztąd wynikają następujące pewniki:

1) Wolna wola jest punktem wyjścia czynności człowieka.

2) Możemy wolności naszej nadać dwa kierunki: dobry, którego następstwem jest wolność prawdziwa zarówno jak jej owoc czyli dobro, albo *zły*, którego następstwem jest niewolnictwo ze wszelkiemi jego następstwami, t. j. zło.

3) Z urzeczywistnienia praw przyrodzonych rodzi się **prawda.**

4) Z pogwałcenia praw przyrodzonych wynikają namiętności, przesądy i błędy.

5) Kto posłusznym jest prawdzie, ten jest wolnym i ma wolny rozum.

6) Kto poddaje się błędom i namiętnościom, ten jest niewolnikiem bezrozumnym.

Zatem: 1) Wolność jest **źródłem** wszystkich praw człowieka.

2) Urzeczywistnienie praw człowieka jest urzeczywistnieniem praw przyrodzonych; ztąd wynika zasada: wolność jest posłuszeństwem prawom przyrodzonym.

3) Odstąpienie od praw przyrodzonych, nadwerężenie takowych, albo zupełne odsunięcie, ich jest odstąpieniem od praw człowieka, nadwerężeniem takowych, albo zupełną ich pogardą, i na odwrót. Ztąd pochodzi droga do niewolnictwa, albo samo niewolnictwo.

4) Ten, kto poniewiera prawa człowieka, a zatem wolność, przestaje być wolnym i sam staje się niewolnikiem. Ztąd wypływa, że dla zachowania wolności potrzeba szanować wszystkie prawa człowieka z wolności wynikające.

A więc wolność jest wtedy tylko zgodną z prawami przyrodzonemi i prawowitą, gdy nie staje się szkodliwą dla drugiej wolności.

5) Ażeby sprowadzić rozum i ludzkość w ogólności na drogę do normalnego stanu wiodącą, potrzeba zwrócić się do pierwotnego źródła wszystkich praw człowieka.

Prawa człowieka rozwijają się stopniowo. Naprzód pojawia się człowiek jako jednostka, potem jako członek oddzielnej rodziny, następnie jako członek zbiorowej ludzkości. Ztąd wyprowadzamy następne pewniki:

1) Suma praw każdego oddzielnego człowieka jest prawem narodu.

2) Suma praw narodowych jest prawem społeczeństwa.

3) Suma osobistych swobód jest wolnością narodu.

4) Suma swobód narodowych jest wolnością społeczeństwa.

5) Suma własności prywatnych jest własnością narodu.

6) Suma własności narodowych jest własnością społeczeństwa.

7) Każdy ma prawo rozporządzać swoją własnością osobistą.

8) Kraj jako własność narodu należy do jego potomków.

(C. d. n.)

stwach i godnościach, tak się wyraża: tam, gdzie między lud rzucają daktyle i granaty, chyba dziecko szamotać się będzie, ażeby je pochwycić — mąż dojrzały spożyje te, które same mu upadły na łono, ale się nie pochyli, ani sąsiada nie potrąci, ażeby je zdobyć! Zawsze dzieliłem to zdrowe zapatrywanie — jeżeli dziś ubiegam się o mandat poselski, to nie uważam go za żadną godność ani dostojeństwo, ale za ciężki obowiązek; a włożony przez was, pośród których się zrodziłem, których przykład uczył mię kochać kraj i służyć jemu — poczytam za najwyższy zaszczyt, jakiego dostąpić może obywatel tego miasta. Jeżeli mię nim obdarzycie, nie zdradzę waszego zaufania!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 27 października.

(=) Wysłałem wczoraj sprawozdanie z walnego zgromadzenia wyborców lwowskich, mianowicie z dyskusyi o sprawie będącej na porządku dziennym tj. o relacyi byłego delegata do Rady państwa profesora Zacharyewicza. Mniej powiedzieć o swojej działalności; a więcej ogólników użyć dla pokrycia rzeczywistej prawdy — jak to uczynił prof. Zacharyewicz, chyba już niepodobna. Mimo to, wystąpienie jednego z wyborców (p. Richtmana) z krytyką rezygnacyi b. delegata, w formie wysoce niewłaściwej było nieusprawiedliwionem i dziwić się można, że w zgromadzeniu nie znalazł się żaden z przyjaciół politycznych prof. Zacharyewicza, którzy podczas ostatnich wyborów formalnie go zmusili do przyjęcia mandatu, aby stanąć obecnie w obronie byłego posła i należytą dać odprawę atakującemu.

Już to w ogóle, wczorajsze zgromadzenie bardzo smutnie wyglądało, co świadczy o niskim upadku naszego życia publicznego. Niegdyś na zgromadzeniach wyborców stolicy odbywały się zajmujące i poważne dyskusye, a udział w nich brali najpoważniejsi i powszechny szacunek posiadający obywatele miasta, a postacie o dwuznacznej opinii nie śmiały nawet głosu zabrać, sami bowiem wyborcy byliby niedopuścili tego, obecnie zeszły te zgromadzenia na jakieś hece krotochwilne, które mogłyby być zabawnemi, gdyby nie były tak bardzo smutnemi. Przewodniczący zgromadzenia p. Dobrzański, utyskiwał wczoraj na apatyę ogółu, na usuwanie się od życia publicznego ludzi, którzy niegdyś gorąco zajmowali się sprawami publicznemi, ale nie wspomniał o przyczynie złego. Otóż główną winę, że we Lwowie usunęło się poważniejsze mieszczaństwo i inteligencya od zgromadzeń, ponoszą w pierwszym rzędzie aranżerowie zgromadzeń i przewodniczący tychże, że dopuszczają do różnych wybryków, niegodnych w zgromadzeniu wyborców stolicy, a ośmielają tem do występowania osobistości, których samo pojawienie się wystarcza, aby wystraszyć ceniących swoją godność obywateli ze zgromadzenia. Któż bowiem z szanujących swój honor i swoją cześć zachce brać udział w dyskusyi, w której może popaść w polemikę z paszkwilantem lub z ludźmi chorymi na umyśle.

Takie też było wczorajsze zgromadzenie, i dla tego nie podaję bliższych szczegółów z przebiegu tych rozpraw chaotycznych, zaznaczam jedynie, że kandydat dr. K. Lewakowski sam jeden dotychczas ubiega się o mandat i wczoraj znowu musiał odpowiadać na interpelacye. Między temi były dwie poważne, mianowicie prof. Jaegermana i p. Zimmermana.

Odpowiedzi kandydata nie zadowoliły interpelujących. W końcu uchwalono zaprosić do kandydowania p. Edmunda **Mochnackiego** radcę Wydziału krajowego i celem wysłuchania go odroczono zgromadzenie do środy.

Znane jest gorące zajmowanie się p. marszałka i Wydziału krajowego przemysłem i rękodziełem. Wiadomo, że Wydział krajowy w tegoroczny budżet wstawił był dla podniesienia przemysłu 80000 złr. Komisya zaś sejmowa zniżyła tę pozycyę na 50000 złr. Dopiero w Sejmie udało się przeprowadzić kwotę Wydziału krajowego. Z tego powodu tutejsi najwybitniejsi rękodzielnicy i przemysłowcy w liczbie 26 udali się wczoraj w południe do pana marszałka, aby mu przez usta pana Niemczynowskiego. w imieniu wszystkich swoich towarzyszy złożyć hołd i podziękowanie za okazaną dotychczas przychylność i poparcie, upraszając zarazem o dalszą opiekę dla wielce zaniedbanego przemysłu naszego.

Z powodu jubileuszu Uniwersytetu w Kijowie.

(Ciąg dalszy.)

Uniwersytet kijowski, przerzucony z Krzemieńca i Wilna do Kijowa, cierpiany jako złe konieczne, poddany bezgranicznej władzy ciemnej administracyi, nie był pewny swego istnienia aż do r. 1853. Założywszy a raczej przyzwoliwszy na jego istnienie w r. 1833, już w r. 1838, a zwłaszcza w r. 1849 rząd otwarcie postawił pytanie o jego zniesieniu ostatecznem. Przeważyły jednak inne myśli, ale jakiego gatunku!! Słynny generał-gubernator Bibikow. połączywszy w sobie dyskrecyonalną władzę nad wojskiem z zarządem cywilno-policyjnym i wychowaniem publicznem, postanowił użyć (od r. 1849) uniwersytet kijowski za narzędzie ostatecznego zdemoralizowania dzieci zamożnej szlachty polskiej. Dopuścił i podniecał młodzież do wszelkiej rozpusty, zabijając w niej już nietylko ducha patryotycznego, ale samo poczucie moralności; zbydlęcenie, pod pozorem wychowania, otwarcie postawiono na celu!

Tylko najwyższa samowola państwa mogła ścierpieć podobny system wychowania publicznego! Bibikow to nazywał zmateryalizowaniem wychowania, jako *antidotum* polskiemu idealizowaniu młodzieży przez wychowanie. A rozumiejąc dobrze doniosłość tej operacyi, wszczepiania niecnoty w duszę najświatlejszej młodzieży w kraju, zamknął na ten czas dostęp do uniwersytetu dla młodzieży wszystkich innych stanów, prócz szlacheckiego, a nawet w nim zrobił wybór: przez podwyższenie opłaty za nauczanie, tudzież przez obowiązek wykazania dostatecznych środków do utrzymania siebie przez cały czas pobytu w uniwersytecie, nawet uboższą młodzież szlachecką (tj. dzieci czynowników, w służbie rządowej pozostających) od uniwersytetu odsunął.

Straszliwie upokarzający to był stan społeczeństwa polskiego, prawdziwie o zemstę wołał nad ciemięzcami, ale na skutki jego niech nie zakrywają sobie oczu ci, którzy lekko sobie ważą bezwzględną prawdę historyczną. Bibikow dokonał swego zamiaru bezwątpienia, zdołał zdemoralizować kilka pokoleń szlachty polskiej! i o jeśli to nieszczęśliwe powstanie ostatnie miało już kiedykolwiek nastąpić, to oczywista, najwłaściwszą dlań porą był czas, kiedy wojna krymska jeszcze za Dunajem się toczyła.

Wołano też o nie, ale decyzya ostateczna przypadła na szlachtę naszego kraju, przez Bibikowa wychowaną. Cóż ona odpowiedziała? Oto tłumnie pociągnęła do Krymu, w szeregi obrońców Sewastopola. Radbym był bardzo, by silniejszymi dowodami usunięto ten smutny fakt życia naszej szlachty, ale istotnych potrzeba na to dowodów; wykrzykniki, patos na nic się tu nie zdadzą!

Lecz tą drogą jaką prowadzono uniwersytet, nawet despotyzm rosyjski doszedł swej ostateczności: reakcya dała się widzieć nawet w tem zepsutem, ciemnem społeczeństwie polskiem kraju naszego, nawet ono upomniało się o swe prawa życia. Kilku profesorów Polaków, przeniesionych wraz z remanentami naukowymi z Krzemieńca i Wilna, znikło już było dawno z Kijowa; tradycyi żywej nie stało, ale święty duch ludzi XVIII wieku, ich wiara w odrodzenie narodu polskiego przez naukę, świetne zdobycze innych ludów na tejże drodze, zaczęło wydawać z początku słabe, potem silniejsze samodzielne życie młodzieży, pomimo uniwersyteckiego kolegium. Rezultatem długoletniego ciemięztwa było to, iż młodzież wyzwoliła się z pod wpływu starych, stworzyła swoje cele społeczno-naukowe i poszła swoją drogą. To nadzwyczaj charakterystyczny rys życia uniwersytetu kijowskiego: polska młodzież stworzyła samodzielnie idee odrodzenia, za nią poszła ku swoim celom rusińska, a tętno życia zapulsowało nawet u dwóch-trzech profesorów. Zresztą, wśród tego gorącego życia młodzieży, nawet Moskale się odradzali: oni swoje wytwarzali kółka z wielkorosyjskimi celami, oczyszczając je wszechludzką ideą. Tym sposobem, treść uniwersytetu kijowskiego jest to młodzież ucząca się i ci jego synowie, którzy po za murami uniwersytetu młodość przechowali. A gdy kolegium profesorskie ostatecznie straciło wszelką swą wagę naukową i wartość moralną, uniwersytet kijowski stał się przedewszystkiem instytucyą społeczną, nie naukową: uniwersytet kijowski bez młodzieży, to absurd, to śmiech ludzki!

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 października

Jutro w środę, odbędzie się wybór posła do Rady państwa z miast Rzeszowa i Jarosławia. — Jedynym sympatycznym dla nas kandydatem jest profesor dr. Gustaw **Roszkowski**, którego kandydaturę, po złożonem w świetnej mowie wyznaniu wiary politycznej, zgromadzenie wyborców rzeszowskich odbyte dnia 27 b. m. prawie jednogłośnie przyjęło. O kandydaturze radcy sądowego Hanasiewicza już prawie mowy nie ma. Jedynie niebezpieczną dla profesora Roszkowskiego może być kandydatura p. Bartoszewskiego, urosła z partykularyzmu jarosławskiego. Pan Bartoszewski jest notaryuszem i burmistrzem w Jarosławiu, węzłami pokrewieństwa zbliżony do ministra Ziemiałkowskiego. Bywał on już w Radzie państwa — ale zawodowe sprawy w Jarosławiu tak go absorbowały, że w Wiedniu był tylko gościem. Kandydaturę jego uważają jako rządową. Jarosław powinien nie upierać się przy tym kandydacie, zwłaszcza, że według zawartego dawniej kartelu kolej stawiania kandydata przypada teraz na Rzeszów.

Jeden z siedmiu tak zwanych **proboszczów rządowych**. nazwiskiem Czerwiński, oświadczył publicznie w *Kuryerze Poznańskim*, iż wszelkich nominacyą rządową nadanych mu praw na **probostwo Sierakowskie** z powodu nieuzyskania potwierdzenia od zwierzchności duchownej dobrowolnie się zrzeka i probostwo niebawem opuszcza.

W Petersburgu odbył się, jak donosi *Swiet*, obiad na uczczenie **Naumowicza** i **Płoszczańskiego**. Zebrało się około czterdziestu osób, a podczas obiadu toczyła się bardzo ożywiona wymiana myśli. Wygłoszono też kilka mów, między któremi zwracały na siebie uwagę **orędzia** obydwóch galicyjskich gości. Pierwszy z nich zaznaczywszy, że podróż ich do Rosyi nie jest tajemną, że oni sami nie są rewolucyonistami ani podziemnymi agitatorami, lecz działają jawnie i wyraziwszy następnie zupełne uznanie potędze i bogactwu Rosyi, wobec których galicyjscy Rosyanie są bardzo młodymi, zaznaczył w końcu, że ci ostatni mają wiele doświadczenia w sprawie oświaty ludu i w końcu zaproponował wymianę utworów literatury, literacką wzajemność. Na propozycyę tę odpowiedział p. O. Miller. Następnie przemawiał p. Płoszczański, który starał się scharakteryzować stosunek między Rosyanami wielkorosyjskimi i Rosyanami austryackimi. „Około roku 1840 — rzekł mowca — cesarz Mikołaj Pawłowicz był w Wiedniu. Austryaccy rosyanie wysłali do niego deputacyę i ofiarowali mu drukowany wiersz, witający cara rosyjskiego. Wiersz ten dowodził, że można pogodzić patryotyzm rosyjski z wiernością dla Austryi. Nasz naród szanuje prawo. Kiedy był pod rządami polskiemi, był wierny Polsce. Teraz naród nasz, będąc także nieprzyjaznym buntom i podziemnym machinacyom, jest równie niewątpliwie wiernym Austryi".

Telegramy doniosły nam już wczoraj o pierwszem posiedzeniu austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych. Wybór **Smolki** na prezydenta nastąpił jednomyślnie. Prezydent, dziękując za wybór oświadcza, że nie chce poruszać ani zewnętrznych, ani wewnętrznych spraw z powodów, które raz już w delegacyach wypowiedział. Poprzestaje na wyrażeniu nadziei, że delegacyi powiedzie się rozwiązać pozorną sprzeczność, a interesa uciśnionych przeciążeniem podatkowym obywateli harmonijnie pogodzić z interesami państwa.

Główne cyfry budżetu podał już wczoraj telegram. Na ministerstwo spraw zagranicznych preliminowano 4,380.700 złr. — wojny 112,973.724 złr. — skarbu wspólnego 173.520 — etat pensyjny 1,799.050 — wspólna Izba obrachunkowa 126.516 złr. — razem 119,453.510 złr. Po potrąceniu pokrycia z ceł i innych drobnych dochodów, pozostaje do pokrycia 97,862.860 złr., z czego wypada na Austryę 67,133 921 złr., na Węgry zaś 28,771 680 złr. Prócz tego nadzwyczajny kredyt wojenny 6,232.800 złr. — z czego na Austryę 4,362.960 złr. — na Węgry złr. 1,869.840.

Ajencya północna donosi, że w Odessie w tych dniach odkryto **podkop pod kantor poczty**. Podkop był prowadzony z kanału miejskiego w kierunku dawnego skarbca pocztowego i miał około pięciu sążni długości. W podkopie znaleziono mocno zardzewiałą łopatę, świder, kołowrot i żelazną rurę; wnoszą, iż podkop datuje z dawnego czasu.

Po trzydziestu latach przerwy zebrała się w sobotę na pierwsze inauguracyjne posiedzenie **niemiecka rada stanu** pod przewodnictwem następcy tronu, który w mowie powitalnej podniósł, że celem narad nowo wybranej a raczej mianowanej Rady stanu jest przedewszystkiem staranne rozpatrywanie wniosków, które następnie mają być przez reprezentacyą niemieckiego państwa rozstrząsane. Główne przedmioty, które w tej sesyi Rady stanu przyjdą pod obrady, są: wniosek o rozszerzenie ustawy zabezpieczającej robotników na nieszczęśliwe wypadki, wniosek o subwencyę dla parowców i wniosek o zaprowadzenie pocztowych kas oszczędności. Żadnej zaś kwestyi politycznej nie poruszył następca tronu w swojej mowie.

General Millot — były główno-dowodzący wojskami tonkińskiemi — którego odwołanie swojego czasu tyle wywołało krzyku — przybył już do Paryża i miał audyencyą u prezydenta ministrów. Również i ministrowie Campenon i Peyron przyjmowali go i wysłuchali sprawozdania z jego działalności w Azyi, którą jak utrzymuje — jedynie w skutek choroby przerwać był zmuszonym. *Journal official* pisząc o tej wizycie, nadmienia, że obaj ministrowie wyrazili gen. Millotowi zupełne ze swej strony zadowolenie i zasługi jego jako znakomitego wodza armii tonkińskiej uznali.

Co do projektu **zapośredniczenia** któregoś z obcych mocarstw między **Francyą** a **Chinami**, podaje *National Ztng.* następującą urzędową notę: „Pogłoska, jaką dnia 24 bm. rozpuszczono na paryskiej giełdzie, że rząd niebieskiego państwa bądź co bądź pragnie z republiką zawrzeć pokój, można przyjąć tylko z największą rezerwą i ostrożnością. Czy jest ona płodem spekulantów giełdowych, czy przeciwnie ma za sobą jakieś tło prawdy, przyznać należy że Francyi nic to w tej chwili nie obchodzi — i Izba nie zwracając na nią uwagi, dała dowód wielkiego taktu politycznego. Zwłaszcza jednak szczegół, jakoby rząd chiński z prośbą o pośrednictwo zwrócił się do angielskiego gabinetu, zdaje się być dokładną wskazówką, że pogłoska ta wybujała na żyznym gruncie londyńskiego bruku.

Nierównie gorzej jak w Tonkinie stoi sprawa francuskiej republiki na **Madagaskarze**. Według ostatnich tj. d. 16 b. m. za pośrednictwem statku „Ospreg" nadeszłych wiadomości, powrócił francuski admirał z nielicznemi swemi wojskami z północy i na czas dłuższy zawiesił wszelkie dalsze wojenne operacye. Między żołnierzami rozwinęły się choroby wskutek bardzo w tej porze niezdrowych zmian powietrza Na stolicę marszu przedsiębrać już nie można, co znaczy, iż ośm miesięcy będą znowu musieli Francuzi bezczynnie przepędzić, otoczeni ze wszech stron Howasami. Zwłoka ta jest skutkiem tej okoliczności, że admirał Miot nie odebrał w swoim czasie od rządu francuskiego instrukcyi. Czekając na nie, przygotowywał się do napadu, ćwiczył wojsko, gromadził w portach broń i amunicyę, ale stanowczo nic nie rozpoczynał, bo na własną rękę akcyi prowadzić się obawiał. — Obecnie zaś żałuje swojej opieszałości, gdyż stracił dogodną sposobność do łatwego zdobycia sobie lepszego stanowiska na wyspie.

Skład **nowego ministeryum belgijskiego** znany już jest z telegramu, zamieszczonego w wczorajszym numerze naszego dziennika. Jak poznać można z nazwisk członków tego gabinetu, nie jest on jeszcze takim, jakiego spodziewać się mieli prawo zwycięzcy w ostatnich wyborach. Niezawisłych nie ma między nowo-mianowanymi ministrami, a jeżeli pp. Malon, Jacobs i Woeste ustąpili, to i tak pozostało jeszcze kilka osobistości na wskroś przejętych klerykalnemi zasadami., resztę zaś stanowią ludzie bezbarwni. Jedynie Bernaert, obecnie prezydent gabinetu i minister finansów, chociaż wchodził w skład dawnego ministeryum, nie budzi u liberalnych nieufności. Wprawdzie nie spodziewają się po nim wielkich rzeczy, również jak i po jego zastępcy, na posadzie ministra handlu i gospodarstwa p. de Bruyn, ale powszechnie mniemają, że ci dwaj wraz z Thonissenem, bardzo umiarkowanym i w sferach liberalnych wysoko cenionym, mogą jako tako reprezentować zwrot ku tradycyom przeszłości.

Brukselski korespondent do *Vossische Ztng.* opisuje, z jakich powodów kryzys gabinetowa nastąpiła. Otóż król nastawać miał bardzo wytrwale na danie dymisyi ministrom Jacobsowi i Woestemu natychmiast po odbytych wyborach gminnych. Prezydent Malou ani słyszeć o tem nie chciał i oświadczył, że albo cały gabinet utrzyma się, albo i on ustąpi wraz z dwoma kolegami swymi. Zwołał więc zgromadzenie swoich parlamentarnych stronników, aby im zdać sprawę ze swych czynności. Jakoż stawiło się 86 klerykalnych deputowanych na zaproszenie prezydenta ministrów i z największem oburzeniem przyjęli do wiadomości postanowienie królewskie, poczem wywiązała się bardzo gwałtowna dyskusya. Rozdrażnienie było ogólne. O ustąpieniu dwóch ministrów ani słyszeć nie chciano. „Nikt, albo cały gabinet" wołano ze wszystkich stron. Zaledwie całego swego wpływu używszy potrafił Malou zgromadzenie do spokoju przywieść. Natychmiast jednak po zamknięciu zgromadzenia udał się do króla — prosząc o przyjęcie dymisyi wszystkich członków ministerstwa.

Podczas obrad nad adresem na onegdajszem posiedzeniu **Izby gmin** podjętych, poruszył **Burke**, znany podsekretarz stanu w ministeryum lorda Beaconsfielda, kwestyą konferencyi o Kongo i przedstawił ogromne znaczenie, jakie ona mieć będzie dla Anglii. Wykazał on mianowicie bardzo dokładnie zestawionymi dowodami, że Anglia nierównie większe i doniośleisze ma stosunki z ziemiami nad ujściem zachodnio-afrykańskich rzek, niż wszystkie inne mocarstwa Europy razem wzięte, a że mimo to dopiero w ostatniej chwili zdecydowano się zapytać rząd angielski, co też on o konferencyjnych planach ma do powiedzenia. Dlatego zwracał Burke uwagę Izby gmin, aby wytrwale stała przy prawach Anglii i jedynie pod takimi warunkami upoważniła rząd do traktowania kwestyj konferencyjnych, iżby Anglia w stosunku do swoich rozgałęzionych w Afryce interesów odpowiednie korzyści odnieść mogła. Zwłaszcza zastrzegł się Burke, aby rząd przed przystąpieniem do obrad konferencyjnych domagał się traktowania sprawy Nigru z innego punktu widzenia, aniżeli Kongo, obie te rzeki **muszą** być jednak uznane jako wody międzynarodowe. W imieniu rządu przyjął przedstawienia Burkego lord Fitzimauritz i przyobiecał, że poczyni gabinet odpowiednie kroki, aby konferencya berlińska przyniosła Anglii odpowiednie pożytki.

Generał **Ricotti**, który po ustępującym ministrze Ferrero, objął tekę ministra wojny, znajduje w opozycyjnej prasie wielu nieprzyjaciół. Wybór jego uważają powszechnie, jako wynik czysto parlamentarnych stronniczych względów, wcale bowiem nie przyznają mu tych zdolności wojskowych, jakiemi odznaczał się jego poprzednik. Niezadowolenie opozycyi tem łatwiej zrozumieć można, że Ricotti był już dawniej w gabinecie Minghetti'ego ministrem wojny, że więc obecne zamianowanie jego uważają jako ustępstwo uczynione partyi środka.

Wodociągi krakowskie.

Od p. **Opida** otrzymujemy następujące pismo:

W Nrze 247 *Nowej Reformy* z dnia 25 b. m. pojawiło się niby sprostowanie i wyjaśnienie w sprawie wodociągu tatrzańskiego, będące w **najwyższym stopniu absurdum** a — mogące na umysłach mniej wykształconych technicznie, zrobić wrażenie, jakobym ja, w kardynalnych obliczeniach się mylił.

Autor owego sprostowania, p. Stanisław Bandrowski. pomimo, że nie umieścił bardzo wielu miast, które znacznie więcej spotrzebowują wody na mieszkańca i dobę, ale nadto, podał stare daty, które, według późniejszych doświadczeń, okazały się mylnemi, a mianowicie:

W Londynie, w 1869 roku komisya wodociągowa sprawdziła, iż li tylko na potrzeby domowe wychodzi **139 litrów** na głowę i dobę, a nie 95 l., jak autor napisał.

W Glasgowie według sprawozdania przez Brüklego i Veitmeyera na potrzeby domowe, wychodzi 209 litrów na głowę i dobę, a nie 100 litrów, jak autor wykazał.

W innych miastach, jak:

W Hamburgu	127	litr. na głowę i dobę.
w New Yorku	405	" " "
w Washingtonie	4.300	" " "
w Starym Rzymie	1.200	" " "
w Paryżu	214	" " "

z których to dat wywnioskowali Z. Francius i E. Sonne, że na potrzeby domowe mieszkańców potrzeba średnio 120 litrów na głowę i dobę.

Według Brücklego, na fontanny na 40.000 mieszkańców, potrzeba dziennie 60 litrów na dobę i głowę.

Dla polewania ulic według Darcyego, który obliczył dla miast średnich od 50.000 do 100.000 mieszkańców mających, potrzeba 30 litrów na głowę i dobę.

Zesumowawszy ilość wody na wszystkie potrzeby miasta, okazałoby się, iż 210 litrów wody na głowę i dobę jest potrzebnem, aby miasto było należycie w wodę uposażone.

Według Brücklego, konsumcya wody w lecie wynosi w przecięciu od 194 litrów do 251 litr. na głowę i dobę — a według E. Sonnego, i Z. Franciusa od 200 do 280 litrów na głowę i dobę.

Spodziewam się zatem, iż dostatecznie umotywowałem oznaczoną przezemnie ilość wody na **minimum 200 litrów na głowę i dobę**, (jak nawet sam autor uznał w swem sprostowaniu) iż wszystkie potrzeby miasta zaspokoić zdoła.

Teraz przechodzę, co do ilości wody na motor 500 koni siły, dla oświetlenia elektrycznego.

Tu p. St. Bandrowski. popełnił **błąd nie do darowania** — bo gdyby obliczał **wodospad Niagary**, to niejeden, mógłby uwierzyć, że tenże da **1,108.800 koni siły** — a nawet może i więcej. Ale 770 litrów wody na sekundę może dać **tylko 500 koni siły** a mianowicie.

Siła jednego konia, oznacza się technicznie na 75 kilogramów, czyli 75 litrów wody, podniesionej do wysokości jednego metra w jednej sekundzie.

Ciśnienie na Kraków ustanowione w moim projekcie, wynosi 50 metrów — a zatem, jeżeli się pomnoży ilość wody przepływającej w jednej sekundzie, t. j. 770 litrów, przez wysokość ciśnienia t. j. 50 metrów, — a ztąd powstały iloczyn podzieli się przez 75 kilogramów czyli 75 litrów, jako jednostki jednego konia siły, to otrzymamy 513 koni siły czyli: na pewno można liczyć, że 770 litrów na sekundę, da **tylko 500 koni siły**.

Szkoda, że autor sprostowania, do **pół litra wody na sekundę**, mających według jego obliczenia, stanowić **500 koni siły**, nie dodał, chociażby **kwaterki wody** dla osiągnienia pewności motoru.

Pokazuje się z tego, że p. St. Bandrowski. — w prostym elementarnym rachunku, popełnił błąd nie do darowania, bo co **500 koni siły**, to nie **1 108 800** koni siły, jak się autorowi podobało, według jego wyobraźni obrachować.

W Krakowie 25 października 1884 r.

Adolf Opid budowniczy.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

W dniu 6 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem ks. Dra Pelczara posiedzenie Wydziału. Sekretarz zdając sprawę z czynności Wydziału uchwalonych na poprzedniem posiedzeniu 26 maja br. podał do wiadomości okólnik Rady szkolnej krajowej, w skutek którego dalsze zakładanie czytelni po wsiach chwilowo zostało wstrzymane. Po dłuższej nad tą sprawą dyskusyi uchwalił Wydział dla swego usprawiedliwienia bliżej tę kwestyę wyjaśnić.

Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 19 maja 1884 l. 5440 poleciła radom szkolnym okręgowym, aby nie dozwalały pod żadnym pozorem używania Izb szkolnych na takie cele, jak posiedzenia towarzystw, czytelni, kółek rolniczych i t. p. (§. 37 regulaminu dla szkół ludowych). Gdyby w poszczególnych wypadkach zachodziła potrzeba użycia izb szkolnych na inne cele, ma rada szkolna okręgowa przedłożyć radzie szkolnej krajowej podanie stron interesowanych z należycie uzasadnionym wnioskiem do ocenienia i decyzyi. Nie wiemy, ani się domyślamy, jakie powody wywołały tak surowe rozporządzenie władzy szkolnej; nie możemy jednak zataić, że zarządzenie to boleśnie dotknęło nasze Towarzystwo albowiem tak dalece tamuje naszą działalność, iż w razie gdyby nie zostało cofniętem, a czego wskutek naszego przedstawienia się spodziewamy, towarzystwo nasze, które już tak pięknie zaczęło się rozwijać, niezawodnie musiałoby runąć. Kto zna bowiem stosunki w kraju, wie bardzo dobrze, iż wszelka praca około podniesienia naszego ludu, musi się na wsi oprzeć o kościół, dwór i szkołę, jeżeli ma przynosić prawdziwy dla tego ludu pożytek. Duchowieństwo nasze jak i obywatelstwo wiejskie zrozumiało to dobrze i dzielnie usiłowaniom naszym idzie w pomoc. O ile zaś nauczycielstwo po wsiach jest nam pomocne, świadczy najlepiej fakt, iż czytelnie przez nasze towarzystwo pozakładane są prawie wyłącznie pod kierunkiem nauczycieli miejscowych. W tych miejscowościach izba szkolna, służąca w tygodniu nauce drobnej dziatwy, w dni niedzielne i świąteczne, a **więc bez przeszkody** dla **zwykłej nauki**, gromadzi starszyznę gminy na pouczające i umoralniające czytania i pogadanki, idąc tym sposobem zwycięzko w zawody z jedynym, jaki dotąd w gminie bywał, punktem zbornym dla włościan, wpływającym na nich w kierunku wprost przeciwnym, t. j. — **z karczmą**. Korzyści takich lekceważyć nie można, albowiem czytelnia w izbie szkolnej umieszczona, to **najwłaściwszy i najpoważniejszy punkt zetknięcia miejscowej inteligencyi z ludem** w celu podniesienia tego ludu pod względem moralnym, umysłowym i materyalnym, a to drogą rozpatrywania odpowiednich spraw, czytania pism peryodycznych, wykładów i pouczeń. To też wydawało nam się, że w **interesie tego ludu** należy ułatwiać wszelkimi sposobami zakładanie właśnie w budynkach szkolnych na wsi czytelni ludowych. Jest to zresztą **jedyne** miejsce na wsi, gdzie się takie zgromadzenia odbywać mogą. Tymczasem wspomniane wyżej rozporządzenie rady szkolnej krajowej zadanie nasze utrudnia. Spodziewamy się jednak, iż o ile ono odnosi się do naszych czytelni po wsiach, w najkrótszym czasie cofniętem zostanie. Dopóki to nie nastąpi, ani nowej czytelni zakładać, ani odczytów, wykładów i t. p. w czytelniach już założonych odbywać nie możemy. To nas tłomaczy, dlaczego w niniejszem sprawozdaniu nie jesteśmy w stanie zaznaczyć dalszego rozwoju naszej, dotąd tak pomyślnie i [illegible] postępującej działalności. W skutek tego też uchwalił Wydział zwołać walne zgromadzenie dopiero 4 stycznia 1885, aby po pokonaniu tak nieprzewidzianej przeszkody mógł jeszcze szereg nowych czytelni założyć i z założenia ich przed walnem zgromadzeniem się wykazać. Skutkiem omówionego okólnika nie mógł Wydział urządzić w czytelniach odczytów uroczystych na cześć Jana Kochanowskiego, mimo że na posiedzeniu 26 maja br. urządzenie tej uroczystości uchwalił. Z tej samej przyczyny był Wydział zmuszony zawiesić ostateczne załatwienie sprawy kursów praktycznych rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Tymczasem polecił Wydział dotyczącej komisyi, aby tak tę sprawę, jako też dokładny projekt nowo założyć się mających w tym roku czytelni w miarę funduszów na posiedzeniu w listopadzie do uchwalenia przedłożyła. Tej komisyi odstąpiono do załatwienia i uwzględnienia przy ułożeniu projektu wszystkie pisma. które wpłynęły w bieżącym roku do Wydziału z żądaniem założenia czytelni, lub udzielenia książek. Tylko żądanie gminy Dolne Datynie na Szląsku uwzględniono obecnie i uchwalono ofiarować w darze kilkadziesiąt książek, znajdujących się w zapasie dla powstającej tam czytelni ludowej polskiej.

Nakoniec nadmienia się, że krakowska Kasa Oszczędności uchwaliła już na miejscowe cele Towarzystwa kwotę 200 złr., a Rada miasta Krakowa 100 złr. Mamy nadzieję, że te uchwalone dary zamienią się na roczne stałe subwencye. Cztery miejscowe bezpłatne wypożyczalnie, o których w poprzedniem sprawozdaniu była mowa, mogłyby w takim razie w przeciągu lat kilku stać się poważnymi księgozbiorami pożytecznych dzieł popularnych i ludowych. **Bezpłatna wypożyczalnia, która umieszczona była dotąd w szczupłem biurze Wydziału, będzie wkrótce otwartą w innym lokalu.**

Biuro Wydziału. Rynek, 22, otwarte codziennie między 2—3 po poł.

W Krakowie 20 października 1884.

Z Wydziału Krak. Tow. oświaty ludowej.

Sekretarz: *Dr. W. Dadlez.*

Kronika.

Kraków, 28 października.

Pismo prezydenta miasta dra Weigla do Rady miejskiej opiewa:

Szanownej Radzie miejskiej składam na ręce starszego wiekiem radcy przewodniczącego rezygnacyę moją z posady prezydenta miasta, prosząc o uwolnienie mnie z tejże.

Dr. Ferdynand Wejgel w. r.

Aż do chwili tego uwolnienia pełni dr. Weigel obowiązki swoje, w myśl § 55 Statutu, który orzeka „że prezydent i jego zastępca nie mogą bez zezwolenia Rady złożyć urzędowania swego".

Gdy p. Prezes Baranowski po wystósowaniu zaproszenia wyjechał na dwa dni do Wiednia, prezydent Weigel przewodniczył dziś rano jeszcze sesyi magistratu.

Poświęcenie wspólnego grobu dla weteranów wojsk polskich z 1831 r. odbędzie się w piątek 31 października. Poświęcenie poprzedzi nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej za duszę ś. p. Kaliksta bar. Horocha założyciela i prezesa Towarzystwa opieki weteranów, które odbędzie się o godzinie 10 rano.

Dla urządzenia wieczoru Mickiewiczowskiego, jak w latach ubiegłych zawiązał się komitet młodzieży akademickiej, który już rozpoczął starania, aby wieczór wypadł jak najświetniej.

Towarzystwo lekarskie krak. odbędzie jutrzejsze posiedzenie nie w sali Akademii umiejętności, lecz w zakładzie medycyny sądowej (ulica Kopernika nr 15).

„Rodzina". W dniu 26 października br. zawiązaną została pod przewodnictwem Stanisława hr. Mieroszowskiego, filia Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina".

Do zarządu weszli: pp. Konstanty hr. Rey jako prezes, Józef Grychowski, jako wiceprezes, Leon Tęczyński, jako sekretarz, zaś do wydziału pp. Franciszek Głuszek i Adam Łubkowski, wreszcie jako delegat do Rady nadzorczej Stanisław hr. Mieroszowski. Bliższych informacyi udzielać będzie pan Adam Łubkowski, ulica Szewska Nr. 4 i p. Franciszek Głuszek, ulica Bracka Nr. 10 parter — pierwszy codziennie od 8 do 10 przed a od 2 do 3 godziny popołudniu, drugi zaś tylko w niedzielę i święta od godziny 8 do 10 przed południem.

Wieczorki środowe w Kole artystyczno literackiem, które zdobyły sobie już pochlebną tradycyę, rozpoczynają się od jutra.

Poświęcenie kaplicy oraz nowo wybudowanego gmachu dla sierot przy zakładzie Towarzystwa dobroczynności odbędzie się we czwartek o godz. 9 rano, poświęcenia dokona ks. biskup Albin.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „Widok z okolic Osobitej", Piotrowskiego „Na przedmieściu", Quaglio „Po za cyrkiem", Świerzyńskiego „Wnętrze kościoła N. P. M. w Krakowie", Tondosa „Trzy akwarelle".

Zmarli. W Bydgoszczy zmarł w 92 roku życia weteran wojsk napoleońskich Szymon Lubowski.

„Dziennika rozporządzeń" magistratu miasta ostatni nr. 10 zawiera pomiędzy innemi treść statutu początkowych szkół rzemieślniczych

Samobójstwo. Dziś rano znaleziono w budynku poszpitalnym św. Ducha w mieszkaniu na kracie zawieszone zimne już zwłoki 21 letniego murarza tamtejszego mieszkańca, Piotra Golca. Zwłoki odwieziono do kliniki.

Ofiara pastwienia się Józefa Malika ze Zwierzyńca, Piotr Kapusta umarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza, wskutek ran z oparzenia w strasznych męczarniach.

Duchowni, biorący udział w komisyach, według rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, będą mieć prawo do żądania wynagrodzenia w takim tylko razie, jeżeli komisye te dotyczą spraw państwowych.

Podania rezerwistów o uwolnienie od ćwiczeń wojskowych, mają być odtąd w skutek nowego rozporządzenia ministerstwa skarbu opatrzone stemplem przepisami oznaczonym.

O sędziach przysięgłych. Jeden z dzienników włoskich opowiada, że praetor (sędzia powiatowy) z Legnano pod Weroną, wymazać kazał trzech powszechnie szanowanych obywateli z listy przysięgłych. Jednego za to, że zawiele chodzi do kościoła, a zatem dotknięty być musi manią religijną; drugiego, że w polityce zdradza notarycznie egzaltyczne idee, więc cierpi na manię republikańską; trzeciego, i to najkomiczniejsze, że się umizga do pięknych panien, ma on przeto, zdaniem pretora, rozmiękczenie mózgu, co go czyni niezdolnym do funkcyj sędziego przysięgłego. Burmistrze miejsc okolicznych wystąpili, mianowicie przeciw trzeciemu wykluczeniu, z zarzutami, lecz praetor zamknął im usta sentencyą łacińską: *Si non caste saltem caute*, której naturalnie nie zrozumieli i zatwierdzili jednomyślnie orzeczenie organu sprawiedliwości.

Cerkiew w Granicy. W tych dniach odbyło się na stacyi warszawsko-wiedeńskiej Granica (naprzeciw Szczakowej) poświęcenie cerkwi prawosławnej przez prawosławnego warszawskiego arcybiskupa Leontia, w asystencyi protojereja cerkwi w Łazienkowskim pałacu, oraz dwóch prawosławnych proboszczów. Generał-gubernator Hurko przybył umyślnie z Warszawy na tę uroczystość moskiewską, razem ze swą żoną, a nadto zjawiło się przeszło 100 czynowników z pobliskich powiatów dla okazania swej gorliwości. Po dokonanem poświęceniu nastąpiła uczta. Koszta budowy cerkwi wraz z kosztami uczty wynoszą przeszło 64.000 rubli. *Warsz. Dniewnik* uważając wystawienie cerkwi w Granicy na ostatecznej kończynie „posiadłości carskich" za tryumf dla Moskwy, pospiesza jednocześnie dodać następujących słów kilka: „Wrogie dla nas dzienniki wskazują na te wciąż coraz liczniej powstające świątynie prawosławne w kraju nadwiślańskim, jako na religijną propagandę ze strony rządu carskiego. Jest to kłamstwo wierutne, a zarazem obłudna insynuacya. Religijna propaganda nasza ograniczyła się tylko do odzyskania na rzecz prawosławnej cerkwi obałamuconych przez intrygę polską mieszkańców odwiecznie rosyjskiego „Zabużja" (Chełmskie i Podlaskie), a o propagowaniu prawosławia pomiędzy katolikami nikt wcale nie myśli"... upewnia z właściwą sobie bezczelnością Sz-z-balskij.

Wysokość domów w Paryżu została świeżo rozporządzeniem władz ograniczoną. Wiadomo bowiem, że w wielkich miastach z interesu jak największego możliwego wyzyskania gruntu, doprowadzono budowle do potwornej prawdziwie wysokości. Nie mówiąc o kamienicach cztero- i pięcio-piętrowych, które w Krakowie wydają się już maximum wysokości, w milionowych stolicach europejskich są domy o sześciu, ośmiu, czternastu piętrach! Tak wysoko położone mieszkania są szkodliwe z wielu względów zdrowiu lokatorów, a nadto w razie pożaru najsilniejsza sikawka nie dosięgnie szczytu Odpowiednie ograniczenia zaprowadził już Nowy-York, najbardziej obfitujący w tego rodzaju kolosy — i Berlin. W ostatnich czasach policya budownictwa w Paryżu wydała przepisy, na mocy których w ulicy szerokiej na 7.80 mt., wysokość budynków nie może przenosić 15 metrów, przy 20 metrowej szerokości możliwa wysokość oznaczona na 20 metrów. Stosownie do tego oznaczono także rozmiary dziedzińców.

Najdłuższa linia telefoniczna istnieje we Włoszech i łączy dwa zamki królewskie w Moncy i w Medyolanie. Długość jej wynosi 18 kilometrów, nie wpływa jednak bynajmniej niekorzystnie na czystość tonów przy użyciu silnych aparatów Bell Blake'go. Medyolańskie towarzystwo telefonów zamierza urządzić w prywatnych domach zegary elektryczne zostające w bezpośredniej komunikacyi z jednym głównym zegarem miejskim.

Interesujący proces rozegrał się 23 b. m. przed sądem przysięgłych w Wiedniu. Oskarżony i oskarżyciele są głuchoniemi i dlatego przesłuchiwano ich za pośrednictwem profesora instytutu głuchoniemych Rzecz szła o oszustwo i po przesłuchaniu obu stron zakończyła się wyrokiem potępiającym oskarżonego i skazującym go na 2 lata ciężkiego więzienia. Oskarżony przyznał się do winy i oświadczył, że był lekkomyślnym i żałuje swojego postępku.

Personal baletowy żeński paryskiej wielkiej opery otrzymał od dyrekcyi uroczyste napomnienie, aby się zachowywał na scenie przyzwoiciej niż dotąd, nie śmiał się i nie telegrafował do publiczności, nie rozmawiał w ciągu aktu etc., stosownie do 217 § regulaminu i obostrzających go grzywn pieniężnych. Zanosi się więc na poważne innowacye w królestwie Terpsychory.

Palenie ciał. W Gotha liczba spalonych dotąd tamże ciał zmarłych przekroczyła w tych dniach liczbę dwustu, zaznaczając wzmagający się coraz gust publiczności do tego sposobu przechowywania szczątków zmarłych osób. I tak w r. 1879 spalono ciał 17; w 1880 — 16, w 1881 i 1882 — 33; w 1883 47, a w r. 1884 t. j. bieżącym, dotąd 54. Z spalonych 200 ciał było: mężczyzn 126, kobiet 69 i 5 dzieci.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Franciszka Tułeckiego, w Zassowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zassowie a nauczyciela, Jana Łukowskiego, w Bochni, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Bochni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wystawa w Muzeum techn.-przemysłowem. Otwarta od kilku dni wystawa przedmiotów z zachodnich brzegów Afryki, przysłanych przez S. S Rogozińskiego, powinnaby budzić więcej interesu w publiczności, aniżeli się okazuje dotychczas. Jakkolwiekby się ktoś chciał zapatrywać na dzieje przyjścia do skutku wyprawy p. Rogozińskiego i jakkolwiekby osądził jej znaczenie, to przecież pewna, że nasz podróżnik jest pierwszym Polakiem, co z naukowych i cywilizacyjnych pobudek puścił się na odległe terytorya dzikich plemion afrykańskich. W czasach, kiedy europejska polityka innych państw, a zwłaszcza Niemców i Anglików, ujęła ster kolonizacyjnych dążności i zarzuca sieci zdobywcze, czyn p Rogozińskiego zasługuje na nazwę prawdziwie patryotycznego, choćby tylko dla tego, że dla zaborów wiedzy jedynie, wprowadza imię polskie w poczet pracowników na polu ogólno ludzkiego cywilizacyjnego znaczenia. Pospieszono też z publicznem okazaniem przedmiotów z wyprawy, w przekonaniu, że nietylko miasto, ale i dalsze jego otoczenie czeka niecierpliwie, aby poznać trofea z podróży pierwszego ziomka po zachodnich brzegach Afryki. Nie ulega wątpliwości, że trofeami temi nie są pomniki wysoce rozwiniętej sztuki jakiegoś nowo odkrytego starożytnego ludu, ani też wyroby artystycznego przemysłu Paryża, któreby każdy ze skwapliwością oglądać spieszył, są jednak objawami wewnętrznego i zewnętrznego życia plemion, które same z siebie muszą wytwarzać wszystko i które przez to samo odstawiają nam cywilizowanym arkana pierwotnego sprytu, pierwotnych politycznych, społecznych, religijnych i estetycznych dążeń. Któż nie lubi czytać z zajęciem opisu podróży lub wyprawy dawnych zdobywców Ameryki, kto nie patrzy z ciekawością na ilustracye, przedstawiające dzikich, wśród których stopa cywilizowanego człowieka zaledwie stanąć się odważyła? Nie ma takiego zapewne. Otóż i obecna wystawa zarysowuje nam obraz dzikiego stanu ludów, wśród których spotykamy najdzikszych, bo ludożerców.

Wystawione przedmioty są ciekawemi zarówno dla młodzieży szkolnej, jak dla ludzi, zajmujących się nauką lub polityką. Umyślnie połączono na wystawie wszystkie dawniejsze przedmioty wyprawy z przysłanemi świeżo, aby tym sposobem przed młodocianemi umysłami odsłonić szereg okazów, stanowiących całość, o jakiej żadna nauka geografii, historyi i kultury nie potrafi dać naocznego wyobrażenia. Z tych samych powodów dodano również surowe produkta z różnych innych terytoryów afrykańskich. Umyślnie zwrócono uwagę na estetyczną stronę afrykańskich okazów przemysłu, aby każdemu wykształconemu uwidocznić tę prawdę, iż najpierwotniejsze nawet ludy mają owo wrodzone poczucie ornamentacyi, z którego w obrębie cywilizowanych narodów, najdumniejsze i najsławniejsze wypłynęły sztuki ze swemi stylami. Pokazuje się więc, że w wystawionym systemie okazów, tkwi także obok wielu innych ważnych momentów, szczególne znaczenie, które im pozwala rzucać światło na prawa artystycznego i estetycznego działania ludzkości. Dość bowiem nadmienić, że na tych przedmiotach mamy do czynienia z motywami ornamentacyi, jakie spotykamy na zabytkach kulturowych naszych protoplastów cywilizacyjnych. Wreszcie przedmioty wystawy pochodzą właśnie z tego zakątka naszej ziemi, o który się rozbijają obecnie kolonizacyjne dążności Europy. Ażeby poznać naturę tej części kuli ziemskiej i charakter ludów, które są jabłkiem europejskich poswarek i które kiedyś będą podścieliskiem nowych ognisk naszej cywilizacyi, które wreszcie utoną zalane potopem naszej rasy i naszej kultury, nastręcza się obecnie najlepsza sposobność. Zresztą oprócz tych wszystkich okoliczności, uważamy je jeszcze jedną za szczególnie ważną i nader ciekawą. Oto nigdzie nie można się tak gruntownie pouczyć o tem, czem jest pierwotny przemysł ludowy na wielką skalę, jakiemi środkami on działa, do czego dąży, a zwłaszcza z jaką przenikliwością i zręcznością dostosowuje charakter każdego wyrobu do istotnych warunków i potrzeb życia, jak właśnie w szeregu przedstawionych na wystawie produktów przemysłowej samopomocy tych zachodnio afrykańskich plemion. Otwarcie wystawy ma obok wielu innych celów, także cel zebrania pewnego funduszu, który by p. S. S. Rogozińskiemu dopomógł do dalszego bogacenia przesłanych dotychczas zbiorów.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rybackie. Dnia 26 października r. b. odbyło się w Muzeum Techniczno-przemysłowem siódme Walne Zgromadzenie Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Towarzystwa dr Nowickiego, przystąpiło Zgromadzenie do obrad nad sprawozdaniem kasowem, z którego podajemy następujące szczegóły: Sprawozdanie to, obejmujące czas od 12 października 1883 do 25 października 1884 r., przedstawia czystego dochodu złr. 1569 ct. 34, w rozchodzie zaś złr. 1766 ct. 92. Przewyżka rozchodu pokrytą została pożyczką 200 złr. z funduszu rezerwowego, który tem samem z kwoty 750 złr. zeszedł do 550 złr.

To umniejszenie się dochodów Towarzystwa należy przypisać dziwnej obojętności naszego społeczeństwa dla tak ważnej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, jaką niezawodnie jest gospodarstwo rybne. W szczególności odnieść to wypada przedewszystkiem do właścicieli i posiadaczy wód, którzy najwięcej w tem będąc interesowani, niestety najmniejszy biorą udział. W powyższej bowiem kwocie dochodu najważniejszą pozycyę stanowi subwencya arcyks. Albrechta i niem. Towarzystwa ryb., 800 złr., subwencya od hr. Artura Potockiego 300 złr. i od Wydziału krajowego 100 złr. Pomijając procenta od lokowanych kapitałów, wkładki złożone przez członków wynosiły tylko 323 złr. 33 ct. i to wraz z wpływami od oddziałów Towarzystwa. Niekoniec — i na tę szczupłą kwotę złożyli się przeważnie mieszczanie, to jest ci, którzy najdalej są w tej sprawie interesowani. Smutny to zaiste obraz. To też wypowiedzieć z żalem musimy, że choć Towarzystwo intensywnie się rozwija, to extensywnie jeśli nie słabnie, to nie nabiera i nie ma dotąd tych sił, jakie wobec prac i rezultatów złożonych głównie przez jego czcigodnego prezesa, mieć już powinno. Z jednej strony widzimy znakomite badania naukowe, rozwiniętą już dosyć organizacyę, ustawę i policyę rybołowczą, co więcej i praktyczne już rezultaty tego wszystkiego, to jest znacznie tańsze ryby — z drugiej dobre chęci ale słabą materyalną pomoc średniego niezamożnego mieszczaństwa, obok obojętności i dziwnego usuwania się z radą i kieszenią tych, którzy wody mają w swojem ręku.

Najważniejsze pozycye rozchodu, t. j. 815 złr. na ikrę łososia wiślanego, 300 złr. na badania stosunków rybackich nad wodami granicznemi i 100 złr. na badania choroby karpia — okazują nam, że działalność Towarzystwa łączy w sobie, jak dawniej stronę praktyczną i naukową.

To też po sprawozdaniu kasowem Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum, uchwaliło budżet na rok 1885 i wyraziło czcigodnemu prezesowi swemu gorące podziękowanie za jego prace i zaszczytne reprezentowanie Towarzystwa za granicą; poczem przystąpiło do wyboru nowego Wydziału.

Na 21 zgromadzonych członków wybrano i nadal prezesem Dra M. Nowickiego, vice-prezesem pana Kluczyckiego. Do Wydziału zaś weszli następujący członkowie: Dr. Buszek, p. W. Kornecki, Dr. A. Molicki, pan Stawski. Dr. Walentowicz i sędzia Wójcicki. Nakoniec do komisyi rewizyjnej wybrano naczelników biór Towarzystwa Wzaj. Ubezp. pp. J. Geislera i J. Mrazka.

Dodać tu nam jeszcze wypada, że Dr. Nowicki, jakkolwiek prawie jednogłośnie wybranym został na prezesa, przyjął jednak tę godność jedynie czasowo, dopóki Two. za innym nie rozejrzy się kandydatem. Skłoniły go do tego nie pogłoski, o jakich donosiły dzienniki, ale jedynie nadmiar pracy i inne ważniejsze obowiązki stanowiska, jakie zajmuje. Zgromadzeni członkowie przyjęli do wiadomości postanowienie Dra Nowickiego i mimo próśb i przedkładań swych poddać mu się w obec jego stanowczości musieli, pocieszając się tem tylko, że mimo tej rezygnacyi czcigodny profesor i nadal „jako szeregowiec" udziału swego nie odmawiając, razem pracować będzie.

Nakoniec różne wnioski członków i osób trzecich odesłano do Wydziału i na tem bardzo ożywione posiedzenie, świadczące o zrozumieniu i przejęciu się ważnością Twa. zakończono.

Kolej transwersalna. Najpóźniej do 4 listopada zostaną otwarte przestrzenie kolei transwersalnej: Zwardoń-Żywiec-Nowy Sącz i Stanisławów-Buczacz, jednakże tylko dla przewozu towarów. Ruch osobowy na tych liniach rozpocznie się dopiero 15 listopada. Przestrzeń Buczacz Husiatyn ma być otwartą jeszcze w ciągu bieżącego roku, natomiast linia Sucha-Skawina nie zostanie prawdopodobnie oddaną na publiczny użytek przed Nowym rokiem.

Laska próbna do zboża. Przy nabywaniu zboża zachodzi często obawa, czy worki wypełnione są jednostajnem ziarnem. Laski próbne Nobbe'go dozwalają to sprawdzić bez wysypywania zboża z worków. W tym celu wtyka się taką laskę do worka i otwiera następnie przez obrócenie rączki 3 oddziały, w które przy potrząsaniu rączki wsypuje się zboże. We wydobytej następnie lasce otrzymuje się próbki zboża z różnych warstw. — Do nasion drobniejszych jak koniczyny, lucerny, tymotki — służy odmienny przyrząd również pomysłu Nobbe'go.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 27 i 28 października.

Tak dowóz, jako też ruch i obrót na wczorajszym targu na Baranie były bardzo małe. Kupców nie wielu było na targu. Ceny pszenicy i jęczmienia z trudnością utrzymały się. Żyto płacono niżej.

Dowiezione zboże, jak zwykle zakupili krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 36—40 złp., żyto za 227 fnt. od 31—34 złp., jęczmień za 202 fnt. 26—30 złp.

Po bardzo małym dowozie zboża na wczorajszy targ na Baran, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparz był nie wielki, gdyż największe transporta z Królestwa przez komorę do Krakowa przywożą.

Ruch i obrót z braku zagranicznych kupców były bardzo słabe, tendencya mdła, a ceny pszenicy, żyta i owsa tylko z trudnością utrzymały się, jęczmień płacono o 25 ct. niżej i to tylko w lepszych gatunkach gdyż poślednie były zaniedbane, a nawet i po zniżonych cenach trudne do zbytu. Nasion strączkowych bardzo mało dowożą na targ, ceny jednak utrzymały się. Rzepaku mało było w obrocie. Koniczyny nie było w targu.

Na wywóz nie wiele zakupiono pszenicy i to tylko w lepszych gatunkach.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	8·—	8·30
„ czerwona	8·30	8·60
„ biała	8·25	8·60
Żyto polskie	7·50	7·70
„ galicyjskie	7·10	7·50
Jęczmień dla browaru	7·25	7·50
„ poślednieiszy	6·75	7·20
Owies z opłatą konsumcyjną	6·90	7·15
Groch	8·50	10·50
Fasola	9·—	11·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·—	12·50
Tatarka	7·50	8·—
Rzepak	12·—	12·50
Koniczyna biała	—·—	—·—

Biała, 25 październ. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·—, żyta 8·—, jęczmienia 8·—, owsa 7·—, kukurydzy 8·—, grochu 9·—, fasoli 0·—, soczewicy 22·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 9·—, ziemniaków 2·50, siana 3·60, koniczu 5·—, słomy 2·60—0·—, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny —.—

Tarnów, 24 październ. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·90, żyta 7·—, jęczmienia 7·90, owsa 6·—, grochu —·—, bobu 6·85, tatarki 0.—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·80, rzepaku 12·—, koniczyny 57·—, siana 2·10, koniczu 2·90, słomy 1·90 kilo masła 0·—.

Wadowice, 23 paździer. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·10, żyta 7·87, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·05, owsa 7·10, ziemniaków 2·20, siana 2·80, słomy 2·—.

Targ na woły. Wiedeń, 25 października. Przypędzono galicyjskich 816, węgierskich 521, niemieckich 587, razem 1924 sztuk.

Płacono galicyjskie z paszy 54· do 58· złr., stajenne 61· do 66· złr., węgierskie 66· do 65·50 złr., niemieckie 61 do 66· za 100 kilogramów. Targ ożywiony.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 28 października. Na dzisiejszem posiedzeniu najwyższej Rady zdrowia, obradowano skutkiem wniosku czeskiej krajowej Rady zdrowia nad wydaniem rozporządzenia, w któremby ustanowione zostały odpowiednie środki zdrowotne dla zapobieżenia zanieczyszczeniu wody, podczas budowy i zakładania wodociągów.

Wiedeń, 28 paździer. Na przeprowadzenie rozporządzenia do nowej ustawy o rybołostwie w Czechach zostało właśnie wypracowane. W tych czasach toczyć się będą obrady nad wydawaniem kart rybackich, tak, że w ciągu listopada ustawa ta zostanie ogłoszona i wejdzie w życie.

Buda-Peszt, 28 października. Przyjęciu członków delegacyi dla spraw wspólnych, cesarz najwięcej rozmawiał z Polakami o ostatniej sesyi sejmowej, podnosząc jej wydatne działanie.

Zwłaszcza o sprawie regulacyi rzek mówił obszerniej z Chrzanowskim, witając go jako referenta tej sprawy w Sejmie. Chrzanowski odpowiedział:

Spodziewamy się że to wielkie i pełne dobrych następstw dzieło, pod opieką W. C. Mości szczęśliwie wkonamy. Także i z Hausnerem mówił cesarz o regulacyi rzek.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt 28 października. Prezydent delegacyi węgierskiej, hr. Ludwik Tisza, podniósł w przemowie do cesarza gotowość Węgier do troskliwego przestrzegania interesów całej monarchii, państwo bowiem może tylko wtedy całą swą uwagę zwrócić ku sprawom wewnętrznym, gdy tron stoi niewzruszenie a monarchia silną jest i potężną. Ale nieograniczona ofiarność narodu ma jednak pewne granice we względzie na finanse państwa. Może się nie łudzimy, jeżeli gotowość Węgier do przysporzenia tego wszystkiego, czego siła państwa wymaga, uważać będziemy jako jeden z czynników uroczyście od tronu ogłoszonych przyjaznych stosunków międzynarodowych. Widoki pokojowe, z tego przyjaznego stosunku wynikające, tudzież pokój wewnętrzny okupowanych i preliminarz wspólnego budżetu, już prawie charakter normalnego budżetu mający — znacznie nam nasze zadanie ułatwią.

Prezydent austryackiej delegacyi dr. Smolka wskazał z jednej strony na konieczność szczędzenia opodatkowanych i możliwie szybkiego osiągnięcia równowagi, z drugiej strony na gotowość dostarczenia „naszej znakomitej armii" środków, które bezwzględnie są konieczne, aby na wypadek zagrożenia monarchii armia ta swemu zadaniu jak najskuteczniej sprostała.

Buda-Peszt, 28 października. Przy dzisiejszem przyjęciu delegacyi odpowiedział cesarz na przemówienie prezydentów w następujące słowa: Zapewnienia wierności, któreście mi panowie właśnie objawili, przepełniają me serce szczerem zadowoleniem. Widząc panów ostatnim razem na około siebie zgromadzonych, mogłem wyrazić oczekiwanie, iż błogi pokój zachowanym zostanie w Europie; nadzieja ta ziściła się i mogę spokojnie powiedzieć, iż podług wszelkich danych sądząc, mamy i nadal usprawiedliwioną nadzieję, iż trwać będzie okres pokoju, pracy bez przeszkód i ciągle coraz to więcej rozwijającego się dobrobytu narodowego. Stosunki nasze z wszystkiemi mocarstwami Europy, szczególniej zaś z państwami sąsiedniemi są jaknajprzyjaźniejsze.

Spotkanie moje z carem rosyjskim i cesarzem niemieckim, które się niedawno odbyło, dostarczyło mi nietylko pożądanej sposobności do wznowienia mych serdecznych stosunków także i z rosyjskim domem cesarskim, lecz dowodzi zarazem o jaknajzupełniejszem porozumieniu trzech monarchów i ich rządów, do zapewnienia i utrwalenia pokojowej podstawy, tak niezbędnej dla dobrobytu ich ludów.

Opierając się na przestrzeganiu ugód i wzajemnem zaufaniu winna ta jednomyślność dać rękojmie pokoju, o którego zbawiennych skutkach przekonany jestem, i to o skutkach pomyślnych nie tylko dla nas, lecz i dla wszystkich ludów.

Uwzględniając finansowe położenie monarchii, rząd mój usiłował ogólny wydatek na stałą armię o tyle ograniczyć, o ile na to zezwala troska o utrzymanie bitności i pogotowia armii. Ale skuteczniejsze ubezpieczenie naszych brzegów, wymaga zastosowania nowożytnych środków obronnych, a potrzebnych na to w pierwszym roku sum pieniężnych musi już w tym roku rząd mój zażądać. W Bośni i Hercegowinie rząd mój starał się we wszystkich gałęziach administracyi szerszą rozwinąć działalność. Widocznym też jest pomyślny postęp w rozwoju tych krajów. Kredyt na utrzymanie wojsk w krajach zajętych będzie skutkiem dokonanej już redukcyi stanu wojsk, znowu w niższej kwocie zażądany. Wydatki administracyjne tych krajów i w tym roku nie wymagają dodatków ze skarbu wspólnego. Jestem pewny, że wykonaniem zadań, jakie wasza patryotyczna gorliwość ma do spełnienia, złożycie dowód waszej doświadczonej roztropności. Pełne moje zaufanie towarzyszyć będzie waszym pracom — a z gorącym wyrazem tego zaufania i mojej cesarsko-królewskiej dla Węgier łaski — wszystkich was najserdeczniej witam.

Buda-Peszt, 28 października. Delegacya węgierska odbyła posiedzenie w sali izby magnatów w celu ukonstytuowania się. Prezesem został obrany hr. Ludwik Tisza, wiceprezesem zaś Szlavy. Nastąpił potem wybór czterech komisyj, podług znanej listy, które się też natychmiast ukonstytuowały.

Berlin, 28 października. Rada związkowa przyjęła wniosek kanclerza państwa, dotyczący uznania pełnomocników do Rady związkowej, wyznaczonych przez Radę regencyjną.

Brunszwik, 28 października. Na sejmie odczytanem zostało pismo ks. Bismarka do ministra stanu, które oznajmia, iż nie zezwolił na przyjęcie posła ks. Cumberland, hr. Grote, mającego mu wręczyć pismo tegoż. Następnie odczytany został roskrypt cesarski do Rady regencyjnej, w którym cesarz oświadcza, że w porozumieniu ze związkowymi rządami załatwi kwestye konstytucyjne, wynikające z obecnego położenia w sposób zabezpieczający prawa i interesy księstwa, jako też ludności. Sejm uchwalił rezolucyę, wyrażającą nadzieję, iż przestrzegane będą prawa, wynikające z konstytucyi, jako też prawa cesarza i państwa, poczem Sejm został odroczony.

Ludwigshafen, 28 października. Wczoraj zaszły tu rozruchy z powodu zgromadzenia wyborczego. Wojsko przywróciło porządek.

Sofia, 28 października. Książe zagaił dziś sesyę Izb mową, w której stwierdził pokój panujący w kraju i trwałą przychylność mocarstw, a w szczególności Rosyi, dla Bulgaryi, zapowiedział następnie rozmaite projekta w sprawach skarbowych i zwrócił uwagę na połączenie bułgarskich kolei żelaznych z serbskiemi i tureckiemi kolejami. Zamówiony termin tego połączenia już nadszedł. W końcu wyraził książe nadzieję, iż spór z Serbią w krótkim czasie załatwionym zostanie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 października 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·—	81·—
„ 5% austr. nieopodat.	9·10	9[illegible]
„ srebrna	82·15	82·1[illegible]
„ złota	1[illegible]3·50	[illegible]
6% Renta złota węg.	123·10	12[illegible]·1[illegible]
4% Renta złota węgierska	[illegible]34	93[illegible]
Losy z r. 18[illegible]	134·[illegible]	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	86[illegible]·—	862·—
„ kredytowe austr.	[illegible]8[illegible]·50	287·90
Londyn	122·25	1[illegible]2·20
Napoleondor	9·[illegible]0	9·[illegible]0
Lombardy	147·25	148·—
Losy z r. 1864	173·—	173·—
Akcye Karola Ludwika	271·—	269·—
Akcye Lwow. Czer.	1[illegible]·75	19[illegible]·[illegible]0
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16[illegible]·—	16[illegible]·—
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·50	1[illegible]1·80
Losy Prem. Węg.	1[illegible]5·[illegible]	115·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	147·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·25	17[illegible]·2[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	102·50	101·[illegible]0
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	17[illegible]·[illegible]0	1[illegible]7·—
Marka	60·[illegible]	59·[illegible]5
Ruble	124·—	12[illegible]·75
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 28 października 1884		
Banknoty austryac.	166·75	166·75
Wiedeń	165·55	166·90
Warszawa	206·6[illegible]	206·60
Ruble	206·[illegible]5	207·[illegible]0
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·[illegible]5	62·20
4% „ likwidacyjne	[illegible]·15	56·25
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·—	113·37
„ kredytowe	478·[illegible]	48[illegible]·—

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 25	124 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 68	9 74
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „	99 50	100 50
6 „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ likwid. „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 27/10.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ 100	99 90	100 90
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 27/10.		
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 27/10.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 95	81 10
4⅕ „ srebrna „ 100	82 10	82 25
4 „ złota „ 100	103 55	103 60
4 „ pap. nowa „ 100	96 —	96 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ 1860 „ 500 „ 100	135 25	135 75
5 „ 1860 „ 100 „ 100	143 50	144 —
— „ 1864 bez % całe „ 100	172 80	173 20
— „ 1864 bez % poł „ 100	171 50	172 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 05	123 20
5 „ srebrna „ 100	93 35	93 50
5 „ pap. „ 100	88 80	88 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. 100	104 —	104 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. 100	115 75	116 —
— „ po 50 złr. 100	115 25	115 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	115 60	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. 100	101 80	102 80
5 „ „ Siedmgr. 100	99 75	100 50
5 „ „ Węgiers. 100	100 70	101 40
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ 1878 1	105 —	— —
3 „ Serbskie po 100 franków 1	31 80	32 20
0 „ Tureckie po 400 „ 1	20 75	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 30	121 80
3% „ z pr. 100	96 75	97 75
6 „ Banku hipot. gal. 100	101 20	101 50
5 „ „ z 10% p. 100	98 75	99 75
5 „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. 100	99 10	99 40
7 „ „ 20-l. 100	101 50	— —
5 „ „ 36-l. 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	91 40	92 —
5 „ Banku austr.-węg 100	101 15	101 35
4½% „ 100	100 30	100 65
4% „ 100	95 50	95 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. 100	100 —	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. 100	100 60	100 80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. 100	101 —	101 25
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	101 10	101 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	77 80	78 10
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	111 20	111 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	98 —	98 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136 —	136 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. 100	99 —	99 40
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 40	97 70

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 75	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 50	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 75	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 75	50 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	29 —	29 50
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	106 —	106 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 —	104 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283 20	[illegible]
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	289 —	289 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	104 40	104 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	861 —	863 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 80	89 20
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn z. 1050	2893 —	2897 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210	271 50	272 —
4 „ Koszycko-Bugumińsk. na 200	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	192 50	193 —
5 „ Rudolfa na 200	180 80	181 20
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 —	177 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 25	301 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148 75	149 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne na sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki	9 69	9 70
20-to Markówka	11 96	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 99	10 01
Funty szterlingi	12 17	12 21
Tureckie liry złote	11 —	11 02
Banknoty włoskie	48 15	48 25
Ruble papierowe 100	123 75	124 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.